Kraków dnia 19 Czerwca 1885 r.

DJABEŁ



ROK 17. Nr. 12.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 72. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: **Redakcja lub administracya „Djabła“ na Kazimierzu Nr. 72.**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Z powodu pogrzebu ś. p. Eu. Żukowicza we Lwowie.

I znowu jedna upadła ofiara,
Ażeby śmiercią przed obliczem Boga,
Zaprotestować przeciw rządom cara!
I znów żywota wpół przerwana droga,
Któremu walczyć gdy zabrakło siły,
Przedwcześnie spocząć odszedł do mogiły!

A ten umarły, to nie Lach zuchwały —
Lecz Moskal czysty — moskal z krwi i kości...
O tyle różny, że czcił ideały
I dla narodu swego chciał wolności...
Że na bezprawie rzucił garścią śliny,
I wolał zginąć niż w **swych** patrzeć winy!

Był to duch silny, szlachetny i szczery,
W działaniach prawy a w zamysłach twardy,
Jeżeli nawet choćby dla karjery
Nie umiał ukryć dla podłych pogardy;
I za obrazę warszawskiej młodzieży,
Dał cara słudze... co mu się należy!

A tak mu zawsze były wstrętne pęta,
Tak mu obrzydli ciemięzce wolności,
Że choć mu Moskwa była: matka święta,
Uciekł z jej objęć — wyrzekł się miłości,
I przyszedł **tutaj** złożyć kości swoje,
Gdzie przeklinają tej matki rozboje!

Duch jego wiedział gdzie ma powieść kroki,
Kogo mu warto prosić o garść ziemi;
I ujrzał, w sercach naszych żal głęboki...
Ujrzał, że ręce te — były polskiemi
Co niosły trumnę — że nie mogąc chlebem
Przyjąć go bratnim — uczczono pogrzebem!

O synu Moskwy! gdyś do naszej chaty
Wszedł piękny **duchem** — nie chcieliśmy więcej;
Polki, katafalk twój, ubrały w kwiaty...
A za twą trumną szło dziesięć tysięcy
Narodu — żeby udowodnić czynem,
Żeś wart był zwać się: bratem sławianinem!

Więc choć twój naród wrogiem nam odwiecznym,
A razy jego w mózg i w serca wzrosły;
Za to: żeś gardził kierunkiem wszetecznym,
Żeś czcił ból Polski, miał charakter wzniosły,
My trumnę twoją, synu naszych katów!
W dank umaili wieńcem z polskich kwiatów.

Czemuż, ach czemu wśród twegonarodu,
Tylkoś jednostką był na miljony
Nie pojmujące bożego pochodu?
Temu, że dusze tam skute w szyniony...
Temu, że ciężkich skarg Polski, Bóg słucha —
Tej Polski, która przeklęła złych ducha.

Djabeł.

Uwagi śledziennika.

1.

Po przeczytaniu sławetnego artykułu w Nrze 129 „Czasu“ o rezultacie wyborów lwowskich i krakowskich — przyszło mi na myśl to trafne przysłowie: „Kij ma dwa końce“.

Wzburzony Tempuś twierdzi, że we Lwowie „przy nieco rychlejszej agitacji byłby niewątpliwie p. Lewakowski przepadł“ — a mówiąc o Krakowie powiada: „Jeżeli w okręgach wiejskich pokątne kandydatury należą do objawów demoralizacji, to w mieście stołecznem są one powodem politycznego bankructwa tembardziej rażącym, że do tego bankructwa uciekli się ci, co zwykli odgrywać role trybunów“. Weźmy to na odwrót — a każdy kto bezstronnie przyglądał się agitacji wyborczej w Krakowie przyzna, że partji, której „Czas“ jest organem, w zupełności należą się te słowa. Nie mogę o wyborze p. Lewakowskiego nic mówić bo nie będąc świadomym jakiego znaczenia rolę odgrywają tam centy — nie wiem, czy przy „nieco rychlejszym“ a znanym nam dobrze sposobie agitowania partji stańczykowskiej, byłby p. Lewakowski przepadł — ale to wiem, że w Krakowie ani p. Romanowicz do którego widocznie Tempuś pije — ani p. Warszauer, ani nasz były prezydent **nie zmaczali** nawet koniuszka palca w tych pokątnych agitacjach — o których się on tak rozwodzi!

Uszanowali ci panowie głos komitetu przedwyborczego — i **nikt** zarzucić im nie śmie nic przeciwnego owej **karności**, którą partja im nienawistna, podniosła dla własnych widoków, aż do sakramentu narodowego!

Była to tylko improwizacja, że się tak wyrażę w całem najszlachetniejszem znaczeniu uczuć kilkuset ludzi, którzy mieli wewnętrzne przekonanie, że pp. Romanowicz i Warszauer godnie odpowiedzą zadaniu reprezentantów polskich w Radzie państwa. Co się zaś tyczy doktora Weigla to wiemy wszyscy, nie wyłączając nawet stronnictwa, którego „Czas“ jest organem, że gdyby ten mąż uczciwy chciał dalej na tem polu nieść swoje usługi krajowi — to ani sążniste plakaty o wymarzonej w głowach pokątniarzy — pokątnej agitacji — ani żarliwość **centkująca** obficie ślady kontragitacji pana Hopcasa et tutti quanti — nicby nie pomogły.... zostałby On posłem! Że się to nie stało, to pod pewnym względem jest dobrze — albowiem stojąc kością w gardle sferom rządzącym dziś w Krakowie, mógłby się stać powodem ich udławienia.

Przy tej sposobności miło mi jest naznaczyć, że Drowi Warszauerowi dało swe głosy kilkuset obywateli krakowskich **jedynie** z przekonania. Ten prawy obywatel, ten uczciwy żyd stojący wytrwale przy sztandarze Polski — ten człowiek liczący tylu nieprzyjaciół w obozie współwierców — niech wie, że w mieście jego rodzinnem są chrześcjanie, którzy umieją cenić jego wartość moralną.

2.

Pana Chrzanowskiego cenimy wysoko. Jestto jeden z tych pracowników w Radzie państwa, którym **dobro kraju** gdyby mówić mogło, powiedziałoby niezawodnie: „o czemuż wszyscy nie są tacy jak wy“. Mamy mu jednakowo za złe, że partji rządzącej dał się tak z miejsca na miejsce przesadzić jak jaka roślinka. Wybór jego z większych posiadłości był zapewnionym — usuwać się z grona w którem się zaufanie i mir zyskało, dlatego, że się zachciało partji zwiększyć sekcję tę, do której szanowny poseł pomimo, że jest stańczykiem nie należałby pewnie — jest to coś takiego, co w duszy przyjemności nie musi robić — i jesteśmy pewni, że byłoby Mu daleko lżej na sumieniu, gdyby p. Bobrzyński był pozostał bez przerwy na katedrze profesorskiej!

O wyborze p. Bobrzyńskiego człeka bez zaprzeczenia zdolnego i wielu innych posłów, pomówimy — ale z braku miejsca dopiero w przyszłym numerze. Tu naszą pogwarkę kończymy serdecznem przemówieniem do wszystkich wybrańców, ażeby nauczeni smutnem zawodem w minionej kadencji — nie zapominali z swych wyżyn poselskich oglądać się ciągle za siebie — ażeby patrząc w kraj rodzinny w ten kraj tak ubogi, w którym żyją dwa bratnie ludy, godne lepszej doli, mówili sobie przed każdą pracą uczyniwszy krzyż święty w duszy: Ojczyzno! tyś nam najpierwsza! Dla nikogo ani dla niczego nie zapomnimy nigdy, żeśmy twoje dzieci!

LATO! LATO!

Indziej lato, to marzenie
Słowik, księżyc, pieśń, zabawa,
Słodkie serca upojenie...
Nas łza poi... gorzka krwawa.

„Lato! lato!“ — Litwin płacze —
Ukaz carski w świat iść muszę...
Dzieci — dzieci, my tułacze...
Wyrwał ziemię — wyrwał duszę“.

— „Straszne lato — ukaz cara“.
Kongresowiak biedny wzdycha
„Nóż na gardle... znoś... ofiara...
Zdepcą... nito mrówka licha“.

— „Ta lato“! — Podlasiak biada —
„Wydrą zbiory czynowniki“ —
„Kradnij a znoś“ moskal gada
„Wy psy polskie — wy mużyki! —

Rubel, szampan. to mi lato!
To mi róże, perły rosy...
Polska szlachta żyje na to,
By nabijać nasze trzosy“.

— „Lato! — zamkli tanie kuchnie“
Na grzybowskiem tragarz stęka,
„Jasiek mi już z głodu puchnie
Ciężka Moskwy, ciężka ręka“.

Lata płyną za latami...
Poznań chcą zgiąć, skuć w obróżę —
Żmudna praca z prusakami,
Jakby pługiem orał morze! —

Indziej lato to marzenie
Słowik, księżyc, pieśń, zabawa,
Słodkie serca upojenie...
Nas łza poi... gorzka krwawa.

Głód lub powódź z latem idzie
Jęki płyną w wiosny tchnieniu,
Księżyc świeci starej biédzie
Smutek dźwięczy w ptasząt pieniu.

Marjo! spuść gołąbki białe
Co w borze karmią sierotę
Nasyć rzesze wygłodniałe
Rzuć im jakie ziarno złote!

Zora.

DO POLEK

mieszkających w Krakowie i przybyłych z innych prowincyj.

Któraż z nas nie wie, że niewiasty polskie słynęły od wieków zacnością — chlubę przynoszącą, nie tylko wśród własnego narodu, lecz i w obcych krajach?

Któraż nie pragnie zostać policzoną w poczet tych, co były pierwowzorem takiej sławy?

W imię więc godności naszej niewieściej, w imię cnót, jakie każda w swej rodzinie wszczepiać jest obowiązaną, w imię obrony moralności, wzywam was i zaklinam szlachetnie myślące i czujące niewiasty polskie, abyście **nigdy nie uczęszczały do teatru**, dopóki jego dyrektor, **nie przestanie ubliżać nam**, przedstawianiem dramatycznych sztuk, tak skandalicznych jak „Budząca się Wenus“ — „Żona mająca trzech mężów“ i wiele t. p. coraz częściej na tutejszej scenie pojawiających się!!

Jeżeli nasi ojcowie, bracia, mężowie nie uznają gwałtownej konieczności **ujęcia się za nami**, dajmy dowód że solidarnem postępowaniem w tym względzie, **potrafimy zmusić** p. dyrektora do uszanowania nam należnego.

Nie chcąc nazwiska swojego wyjawiać, za pośrednictwem zacnej redakcji „Djabła“ posyłam tę prośbę do was rodaczki moje, mając nadzieję, że uznacie ją za słuszną i niezbędną do spełnienia.

Polka.

Z TEATRU.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że pan Friebek, właściciel teatru szansonistek wytacza „Dyrekcyi teatru narodowego w Krakowie“ proces o zabranie mu z repertoaru komedyi „On ma trzy żony“.

— Cóż będzie z teatrem?

— Jak wyjedzie operetka, zamienią go na dom gry.

— Więc już nie będą grywać komedyj?

— Owszem, odegrają ostatnią, **z opinją.**

KRAKOWIAK LOKAJSTWA STAŃCZYKOWSKIEGO.

Albośma to jacy tacy,
tacy jacy,
jacy tacy,
z kredensowej prasy
magnackie fagasy,
z kredensowej prasy
magnackie fagasy.

Będziem nosić liberyje,
liberyje,
liberyje,
i zbierać pomyje,
w obrózkach na szyje,
i zbierać pomyje,
w obrózkach na szyje.

Ślicne fraki wysywane,
haftowane,
wyzłacane,
z guzickami,
wstążeckami,
gwiazdeckami,
klucykami
co w kredensie mamy
dla Panów podamy,
co w kredensie mamy
dla Panów podamy.

I kołpacek z dzwoneckami,
z kółeckami,
brzękadłami,
kutasami,
wiwat kochanecka,
Stańczyka czapecka,
wiwat kochanecka,
Stańczyka czapecka.

Kto nie z nami: To warchoły,
to warchoły,
to warchoły,
bo tylko Stańczyki
wielgie polityki,
bo tylko Stańczyki
wielgie polityki.

Ej nie masz jak pańskie stoły,
pańskie stoły,
pańskie stoły,
i pańskie piecenie
i pełne kiesenie,
i pańskie piecenie
i pełne kiesenie.

A więc bracia górą nasa
górą nasa,
górą nasa,
kredensowa prasa.
hopsa — sa! hopsa — sa!
kredensowa prasa
hopsa — sa! hopsa — sa!

KRONIKA DJABELSKA.

Dowiadujemy się, że do wieńca bud sześciu wystawionych z różnemi cudactwami pomiędzy Kazmierzem i Stradomiem — ma przybyć siódma. Świetny Magistrat dowiedziawszy się z N. Reformy, że jacyś harcownicy wyprawiają w stroju adamowym szczególnego rodzaju ewolucje na brzegu Wisły niedaleko mostu podgórskiego — postanowił zabrać owych harcowników, należących do gromady przechodowców między człowiekiem a nierogacizną — i w budzie tej pokazywać ich jako osobliwości, które się nadzwyczaj rzadko pojawiają w świecie cywilizowanym.

Niewiadomo z jakiego powodu rozeszły się wieści po za granicami Krakowa, że pp. **F. J.** — samo **J.** — **E.** — i kilku innych dostali równocześnie obłędu, który się objawia w sposób nadzwyczaj kompromitujący ich ludzkie rozumy. Od bardzo wielu prenumeratorów naszych otrzymujemy zapytania, czy to jest prawda — a od niektórych nawet i recepty dla nieszczęśliwych!

Czujemy się w obowiązku oświadczyć bardzo serio, że są to wierutne bajki. Te bajki mocno nas zmartwiły — albowiem panowie ci, są **nasi najserdeczniejsi.** Jeden z nich wprawdzie nieszczęśliwie upadł na głowę i w skutek tego majaczy nieco. Zdaje mu się, że jest dowcipnym — ale ta manja według zdania lekarzy przeminie bez złych następstw.

Na pociechę „Czasu“, „Orędownik“ poznański popełnił „szlachetną denunciację“. Ów jego artykulik strofujący za „pójście po grosz składkowy do Niemca i Żyda“ był tylko zręcznie wymierzonym pociskiem przeciwko pewnym rzetelnym patrjotom. Są okoliczności, w których ludzie uczciwi mogą dawać uwagi **tylko** poufnie. Redakcja „Orędownika“ wiedziała co czyni, i dla tego nie powiadamy tutaj: „Przebacz jej Boże!.. ale mówimy głośno: Sromotna to rzecz, bardzo sromotna!

„Konik Zwierzyniecki“ puścił (jak to mówią na Zwierzyńcu) „mordę na kwestę“, zagroziwszy publice, że się **nie pokaże** — jeżeli za pośrednictwem „Czasu“ nie złoży mu pierwej daniny. Z przeproszeniem **„właściciela tej tradycyjnej pamiątki“** — pachnie to coś nieuprawnionem wyzyskiwaniem, więc możeby to dobrze było ażeby dla zaradzenia dalszym groźbom, ów „Konik tradycyjny“ a właściwie jego kosztowna broda z konopi, pałka z macherzyny, kurta i szarawary niby tatarskie, oraz niecki drewniane przeszły na własność miejską drogą wykupna!

Miasto oddałoby to uliczne widowisko dyrekcji teatru jako w najwłaściwsze ręce, a p. Koźmian mając na składzie doskonałego clowna, który żarliwie wypełnia wszelkie jego rozporządzenia po za teatrem — dałby mu z tego przedstawienia pół benefisu — i byłby wilk syty a owca cała!

Naród miałby dopiero prawdziwą pociechę, patrząc na artystyczne skoki teatralnego konika — obecny właściciel „tradycyjnej pamiątki“ nie potrzebowałby doprowadzać do desperacji swą groźbą publiki — dyrekcji teatru nie śmiałby Kraków zarzucać, że nie grywa „sztuk narodowych“ — a złotousty clown nie potrzebując w tej roli deklamować — miałby właściwsze pole do zbierania laurów niż je ma dzisiaj na scenie.

„Kto sobie życzy być policzkowanym od Franciszka Kuzi, byłego kancelisty magistrackiego, zastępcy rewizora policji i naczelnika straży ogniowej, niech wstąpi do straży pożarnej w Wadowicach“. Taką wiadomość otrzymaliśmy — a ciekawi poznać bliżej tę sprawę — dowiedzieliśmy się, że w istocie ów p. Franciszek Kuzia, ufny w opiekę licznych stryjów, wujów, szwagrów, bratanków a nawet i ojca — urzędujących i w Radzie m. i magistracie wadowickim — pozwala sobie czynnego znieważania spokojnych obywateli, przy lada jakiej sposobności — nieraz nawet z nudów urzędniczych — i wszystko uchodzi mu bezkarnie! Żałujemy obywateli, że od takiej plagi nie umieją się uwolnić — żałujemy, że dr. Maresch nie jest już dyrektorem szpitala na Kulparkowie. Taki brutal z bydlęcem usposobiem, jakże wielkie mógłby tam położyć zasługi — jak wsławić imię swoje!

Nie we śnie.

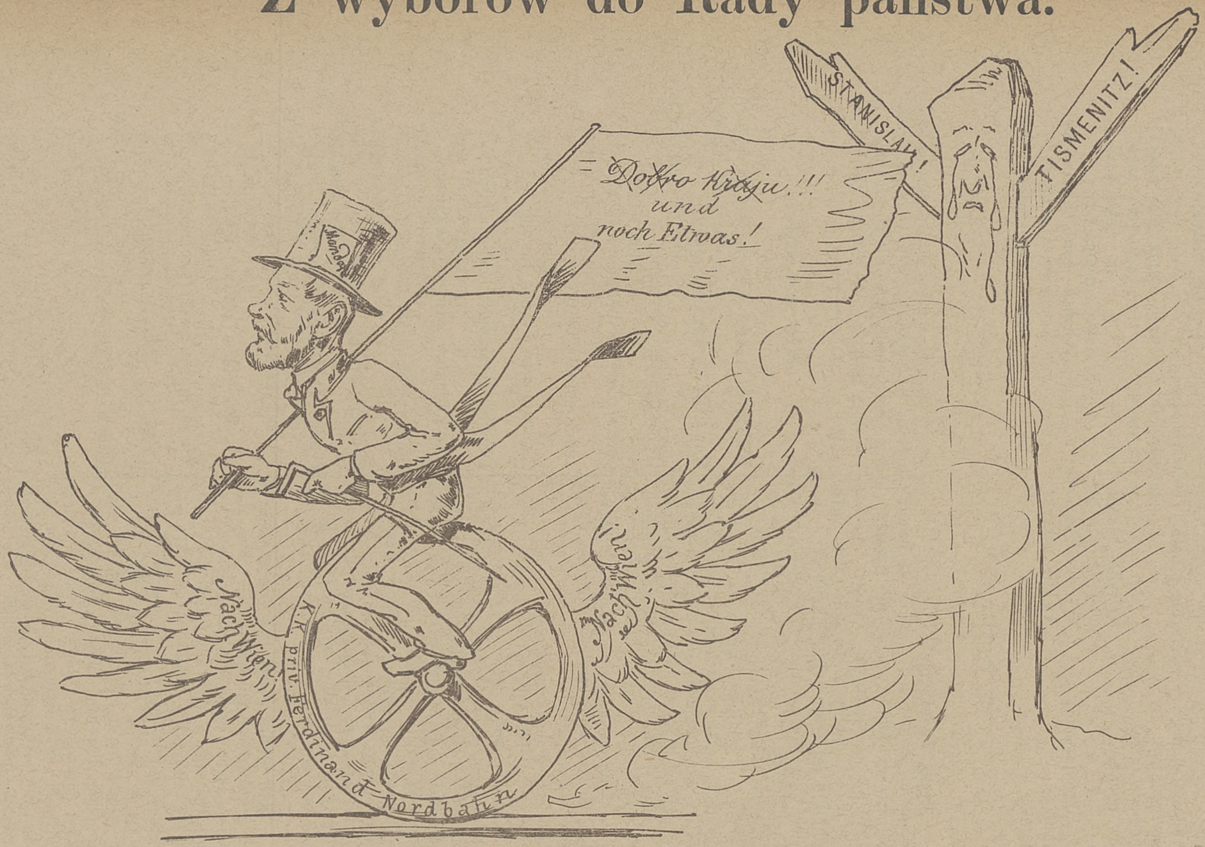
Widziałem rzeczy nadzwyczaj dziwne
w pewném królestwie,
Które usypia straszna apatja
w niebezpieczeństwie.
Obywatele tego królestwa
to istne dzieci,
Czekają czy im pieczony gołąb
z „góry“ nie zleci.
Jedni zginają karki opasłe
niskim pokłonem,
Zaimponować pragną Europie
sutym galonem.
Drugich gromada wtóruje tamtym
dlaczego? nie wie,
I szuka miary swoich przekonań
w wiatru powiewie.
Innych garsteczka, co myśli czuje
też w bezczynności,
Zgnieciona targa się, jak lew w klatce
w „pętach karności“.
I tam gdzie wolne rozstrzygać mają
sądy i zdania,
W imię karności wypełniać musi
błaznów żądania.
A kędyż pisma słowa i myśli
zniknęli stróże?
Milczą, upięci przez swoich mistrzów
w złote obróże.
A choć na wszystkich próbują machać
z szmat zwitym biczem,
Śmiech tylko budzą, bo są i będą
błotem lub niczem.

* * *

Niestety! rzeczy to bardzo dziwne
lecz to boleśnie,
Że ja je wszystkie, wszystkie na „jawie“
widzę nie we „śnie“.

Kajtuś.

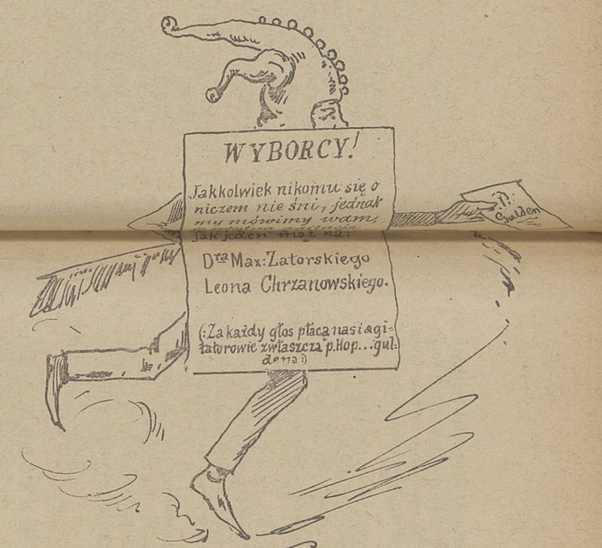
Z wyborów do Rady państwa.



.... I „tu skała i tu skała... a ja sobie drała, drała...
Kpię z opinji, kpię z hołoty... tam grynderstwo... kołnierz złoty...
A Galicja cóż dać może?.. chyba osty na ugorze„...
„Drała, drała“ gęś gęgała — a kaczki także: „a jakże!“



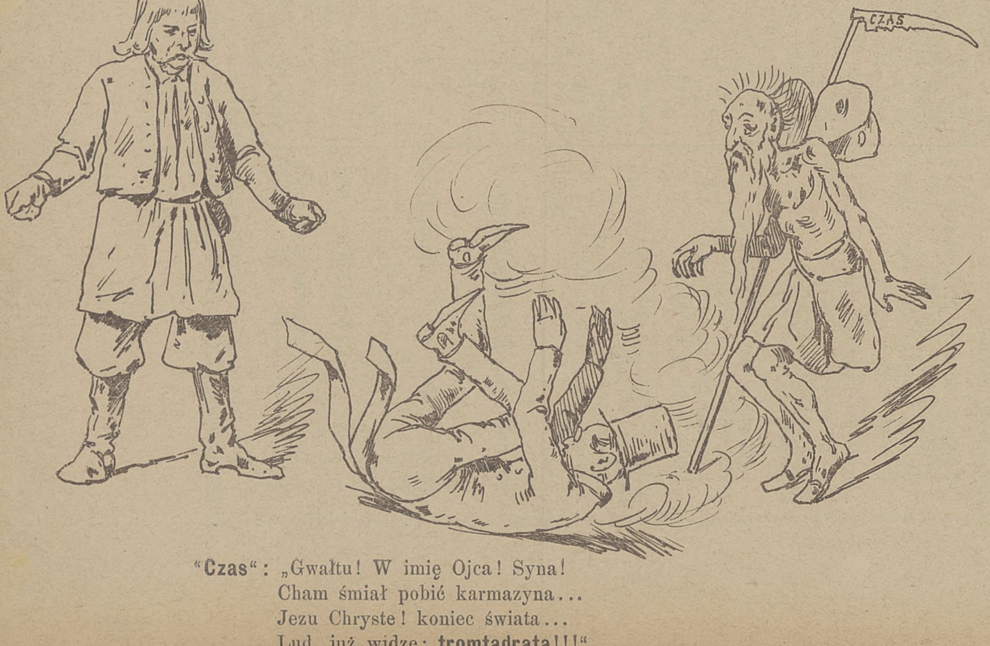




— Patrz, ile ja miałem mówek przygotowanych przeciwko Polakom, które mi z góry na całe sześć lat już napisali otec Naumowycz, Płoszczański, a nawet i Katkow!

— Da, da, ja znaju kakaja twoja hołowa! No, ale małczy rybeńko! Sztoż djełat kagda wy duraki!

Pędź Cezarze czasonogi!
Tromtadracjo! z drogi! z drogi!
Do amatorów żołędzi...
Gulden pędzi!





"Czas": „Gwałtu! W imię Ojca! Syna!
Cham śmiał pobić karmazyna...
Jezu Chryste! koniec świata...
Lud, już widzę: **tromtadrata**!!!“

Wues?? du mojsie Byk!?!
In Kolomees?? Oj! joj!
Wirst du gleich machen: **fik**!!!
Und krepirt! — a soj!

Dzisiejsza poezya.

Poezya trzyma z modą czasu
I strój z żurnalu bierze;
Niedawno jeszcze krynolinę
Nosiła na papierze.

Wszystko tam było napuszone
Wśród falban i koronki,
Ginęły jak w powodzi jakiej
Jej piękne, smukłe członki.

Lecz nasze panie — bodaj zdrowe —
Reformę wprowadziły,
Cudactwo to zrzuciwszy z tronu
Połączonemi siły.

Więc ta poezya (od pań ona
odłączyć się nie może,)
Już w nowomodnym, występuje
Na scenę dziś, ubiorze.

Zgrabną figurkę jej osłania,
Sukienka pełna szyku,
Na pierwszy oka rzut zdradzając
Pełnego wdzięk biuściku.

Kabacik skrojon krztałtem fraka,
To znak emancypacji,
Coś... gdzieś... tak niby wiązka siana...
Wzrok wabią nie bez racji!

W kapelusz z ogromnemi kresy
(Rembrandtem zwany pono,)
I w romantyczno wonne kwiatki
Ma główkę ustrojoną...

Kołnierz, łabędzią pierś i szyję
Zostawia wpół odkrytą,
Za taki grzeszny strój przed laty
Na śmierć by ją ubito.

Jeszcze dziś baby i świętoszki
Widząc ów blask uroczy,
Ze zgrozą zasłaniają sobie
Przesadnie skromne oczy.

Lecz ona z faryzejskiej zgrai
Nie robi sobie wiele,
Dekoltowana nieraz nawet
Pojawia się w kościele.

A Bóg widzący ją, jak szczerze
Pospiesza do ołtarzy,
Przebaczy jej grzech rzekomy
Z którym jej... tak do twarzy.

Djablik.

W cukierni Roszkowskiego.

Autentyczne.

X. Ja z zasady nigdy „**Reformy**“ nie czytuję.

Y. Taaak? Pan nie czytujesz uczciwych dzienników?

X. Nigdy! Nie chcę znać innego dziennika, tylko „Czas“.

Y. **Ce qui se ressemble s'assemble.**

X. Mój panie! Co to znaczy? To mnie obraża.

Y. Dla czego? Jeżeli „Czas“ jest uczciwem pismem, więc pan jesteś uczciwym człowiekiem, lub na odwrót.

X. Aaa! To prawda! to prawda!

W tejże cukierni.

Autentyczne.

Pewien wysoki urzędnik jadący do wód zagranicznych z Petersburga, pan...ów, zapytuje się pewnego mieszkańca krakowskiego, z którym przypadkiem poznał się w cukierni Roszkowskiego: Powiedz mi pan co to uwas znaczy: **tromtadrata?**

Polak. Jest to szydercza nazwa patrjotów nadana im przez stańczyków. Ale pan może nie wiesz kto są stańczyki?

Pan... ów. Jakże! Owszem. Wiem. Wszak czytałem **Tekę Nieczuji**; a u nas każdy żandarm dawno już zna **Tekę stańczyka** przetłumaczoną z rozkazu rządu na język rossyjski. **Teka stańczyka** posłużyła naszym sądom do surowszego karania polskich przestępców politycznych.

Polak. A to dla czego?

Pan... ów. Bo już też sędziowie nasi nie mogli łagodniej sądzić polskich **miatieżników** jak autorowie tego dzieła, profesorowie Jagiellońskiego uniwersytetu.

Polak. Dawniejsze to czasy. Autorowie tego dzieła jedni w grobie, drudzy tak jak w grobie, **civiliter mortui.** Stańczyków już niema.

Pan... ów. Jakto nie ma?! Pan chyba nie tutejszy? Ja lepiej wiem co się tu dzieje. Wszakże jeden z waszych profesorów, który wychwalał głównego autora **Teki stańczyków** i założyciela **straży pożarnej**, zapowiedział **urbi et orbi**, że pójdzie w jego ślady, zajął jego katedrę, i jest głównym redaktorem ich organu. A inny profesor publicznie niedawno oznajmił że „**rodzina stańczyków rozrodziła się**“, i teraz on idzie do Rady państwa, protegowany przez naszego magnata, potomka Tagowiczanów.

Polak (zmieszany) Tak, tak.... To są nasze domowe sprawy. Myślałem, że o nich nie wiecie.

Pan... ów. Ależ my wszystko wiemy. I nie dziwujcie się, że nasi **padlecy** prześladują braci waszych pod rossyjskim rządem, a chcą was wynarodowić, kiedy macie na katedrach uniwersyteckich tych odstępców, których jeszcze od steru rządu prowadzicie.

Polak. Dobrymi są profesorami. Młodzież ich lubi.

Pan... ów (ironicznie.) Dobrymi profesorami?... Wszyscy **dobrze** nam służą.

Z Piosnek wielkopolskich.

Posłowie do domu swych już powrócili,
Choć naszych stósunków nic nie polepszyli.
Cierpi kościół, szkoła, cierpi naród w burzy,
Gdy siedzi po uszy w krzyżackiej kałuży.

Nadto cło to od żyta nieszczęsne nastaje,
Jeszcze naszej biedzie plag więcej dodaje;
Ztąd do naszych posłów, mamy żal nie mały,
Że ich usta tutaj niememi się stały.

Żądań ojców rodzin sześćdziesiąt tysięcy,
Nie chcieli uwzględnić nic, rządowi Niemcy,
By się w polskich szkołach stósunki zmieniły
I umysłów dzieci więcej nie krzywiły.

„Wciąż agitujecie“! rząd nam odpowiada —
A minister Gossler tak sprawę wykłada:
„Na nic prośby, skargi, gdyż to wszyscy wiecie
„**Że Kraft vor Recht** u nas — jest sakrament przecie“.

Jakiś krzyżak woła, że chłop polski: złodziej!
I różne przezwiska na złodziejów płodzi.
Na co jeden z posłów: „To prawda!“ odpowie,
„Więc kto **naród** Bogu chce skraść, jak się zowie?“

Windhorst, Alt, Schorlemer dzielnie przemawiali,
Za naszą petycją szkolną głosowali.
Cześć im! krzyknij Polsko — sprawy twej bronili
Bodaj tacy ludzie jak najdłużej żyli!

Bartek z nad Warty.

Z WYBORÓW.

— Cóż? Oborski przepadł?

— Dzięki Bogu, nie będzie **obory** to wyborcy unikną miana.... dutków.

Z notatek zmarłego margrabiego

użytkowanych według potrzeby przez tego lub owego naczelnika różnych plemion stańczykowskich

(Dalszy ciąg.)

9) **Gimnastyka wzmacnia** mięśnie — nadaje ciału elastyczność i grację i czyni cię sposobnym do różnych koziołków i politycznych saltów.

10) **Bądź grzecznym**, uprzejmym, gładkim i miłym w towarzystwie wyższem — mów o uczynności swego serca — ale nigdy i niczem nie zdradzaj tego usposobienia wśród klasy mieszczańskiej — albowiem złe języki gotowe cię posądzić o dobre wychowanie — a z tem nie każdemu do twarzy.

11) W razie potrzeby wdziej buty juchtowe — a możesz bez narażenia się na różne przypadłości, brnąć w błocie po same uszy — od butów!

12) **Bądź odważnym** — zwłaszcza jeżeli ci nie zagraża żadne niebezpieczeństwo — mimo to bądź w dobrych stósunkach z c. k. Dyrekcją Policyi. Komunikacja telefonowa jest w tym wypadku wskazana.

Jeżeliby cię los zrobił redaktorem jakiej gazety i zachciało ci się artykułami pełnemi bezczelnej nikczemności zaśliniać swoje pióro — wskutek czego stanąłby przed tobą ktoś z impertynenckim prętem — wtedy... (Vide powyższa komunikacja telefonowa).

Dalszy ciąg nastąpi.

W obronie Koźmiana.

Cóż to znowu za niecnota
Nabazgrał w gazecie:
„Krakowski teatr hołota
Jakiej nie ma w świecie“!

Przyjechałem — idę z żoną...
Jakąś **Donnę** grali;
Ale grali tak skończono,
Że nie idzie dalej!

Ot, naprzykład ten Myszkosio
Jakżeż pyszna lala,
Kiedy robi się Pomposio
Z starego drągala!

Ta Praunówna... słodki głosik...
Jak lep ciągnie ludzi,
Ma w naturze gry swej cosik,
Co sympatję budzi.

Lecz nad wszystkich Juanita!
Ileż tam swobody,
Czy to chłopak czy kobiéta
Klękajcie narody!

Inni także dobrze grali
Całość pełna werwy,
A gdzieś spojrzał się po sali
Tylko śmiech bez przerwy!

Słowem dziarska operetka
I rzecz niesłychana,
By tak w pismach jakiś hetka
Szkalował Koźmiana!

Warszawiak przejeżdżający.

Od redakcji:

Panom: Szne...., Piorunowi, Prop.., Mar. B..., oraz autorom: **„Pozorów“, „Pater B...“, „B. B.“** Dziękujemy za słowo świadczące o szczerej życzliwości, ale wyrazom oburzenia nie możemy dać miejsca — bo najprzód za mały to robaczek, więc uczynilibyście mu panowie zaszczyt niepotrzebny — a powtóre: postanowiliśmy brudnej szmaty nie tykać — będziemy tylko mówić z daleka jeżeli w niej dostrzeżemy jaką choćby najniedorzeczniejszą nikczemność a to wychodząc z zasady, ze i mysz nieczystością swoją może szkodę wyrządzać.

I. J. Racz się pan z nami poznać.

Wielu oburzonym: Rzecz zbadaliśmy — nie było to żadną złośliwą chęcią wyrządzenia obrazy Uroczystości.

Warszawiakowi: Smutne to bardzo że mecenas Sz. zapomniał o swoim dawnym dobroczyńcy — lecz my tych rzeczy jako prywatnej natury nie możemy podnosić.

Idorowi: Awantury, które się działy w tej jak pan dobrze powiada obszarpanej budzie już przeminęły· Nie ma co o tem dziś mówić.

Nie Marjanowi: Piękną rzecz pańską musieliśmy do następnego odłożyć numeru.

Z Olimpu krakowskiego: Dobrze, ale dopiero po ukończeniu **„Olimpu lwowskiego“.**

P. W. S. Illustrowane pismo „Das Buch für alle“ w istocie okradzionem zostało żywcem z rysunku z r. 1880.. Gorszym atoli od popełnionej kradzieży jest ów gust piśmidełka karmiący swych prenumeratorów tak płaskiemi niemieckiemi konceptami.

Panu Twardowskiemu: Nie umiemy szanownemu Panu inaczej podziękować jak tylko tem starem naszem: Bóg zapłać! Tyle życzliwości tyle zdrowych poglądów! Jakżebyśmy to chętnie drukowali ale wbrew tym własnym życzeniom nie możemy, dla powodów w poprzednim numerze wypowiedzianych.

Jeżeli psu wolno na Pana Boga szczekać — czemużby mu nie miało być wolno i na Djabła? Niech szczeka!

Z dzisiejszym numerem kończy się II. kwartał.

DALSZY CIĄG PRZEWODNIKA.

F. Lenert, *ul. Sławkowska N. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb: lakierów pendzli i złota malarskiego korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska 261. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A-B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po umiarkowanych cenach*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie. reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak. rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby morynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

Ignacy Rojkowski, *ul. Florjańska l. 24 pod „trzema dzwonami“, poleca swój Handel obficie zaopatrzony w cukier, kawę, herbatę rosyjską, rum z jamajki, cognac francuzki, porter angielski, wina węgierskie, austryackie i francuzkie oraz wódki Opawskie po najtańszych cenach.*

H. Soczek, tokarz i optyk. *naprzeciw kościoła N. P. Marji pod Murzynami.* **Magazyn** *lornetek, cwikerów, okularów, dalekowidzów, termometrów, barometrów itp. Wybór drewnianych fajek, cygarniczek i pip do piwa. Przyjmuje wszelkie* **obstalunki** *w zakres robót* **optycznych** *i* **tokarskich** *wchodzące.*

S. Reichman, *ulica Floryjańska Nr. 21.* **Skład bielizny** *męzkiej damskiej, dziecinnej — tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych.* **Obstalunki** *najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na* **wyprawy ślubne** *i wszelkie* **hafty.** *Wielki wybór pończoch.*

Henryk Frist, *ulica Floryańska Nr. 39. Skład obrazów i obrazków świętych, książek do nabożeństwa w najgustowniejszych oprawach, przyjmuje się obrazy do oprawy w ramy. Skład papieru i materyałów piśmiennych, książek obrazkowych dla dzieci oraz fotografij z najpierwszych gateryj światowych. Główny skład ogni sztucznych.* **Ceny najumiarkowańsze.**

J. Matusiński, *ul. Grodzka Nr. 8. Magazyn* **towarów galanteryjnych i strojów damskich.** *Sznurówki,* **koronki**, *rysiki,* **welonki**, *wstążki,* **kwiaty**, *krawaty męskie i damskie* **kołnierzyki**, *szkarpetki,* **pończochy** *itd. Skład wszelkich drobiazgów do* **krawieczyzny** *i* **białego szycia**

J. Sobolewski, *ulica Grodzka, Nr. 3.* **Magazyn** *bławatny i konfekcyj* **damskich.** *Wielki wybór nowości w* **wełnie; jedwabiach. aksamitech** *i* **materjach do prania** *oraz gotowe* **suknie, paletoty, płaszczyki, rotundy. okrycia** *i* **żakiety. Płaszczyki** *dla panienek* **koronki** *wełniane ręcznej roboty.*

D. Buchner, *Stradom, Nr. 23. Bogato zaopatrzony* **skład towarów bławatnych** *— materyj jedwabnych czarnych i kolorowych,* **aksamitów** *lyońskich,* **dywanów** *angielskich,* **płócien** *rumburgskich. Sprzedaż* **częściowa** *i* **hurtowna.**

J. BAZES, wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lomp, akwaryi. złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

M. Tigner, *skład czapek i kapeluszy. ul. Grodzka Nr. 28, poleca się łaskawej Publiczności. Ceny nader umiarkowane.*

J. Koral, *w Rynku gł. pod L. 13,* **magazyn bławatnych i wełnianych towarów**, *oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskihc i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Adam Lipczyński, *magazyn ubiorów męzkich w Krakowie Rynek główny Nr. 45, I. piętro.*

Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty.*

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Leon Passyga, *przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich łakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.*

Józef Stachurski, *ul. Florjańska pod l. 363 w domu W. Matejki ma zaszczyt polecić swój bogato zaopatrzony skład kortów i sukna jak niemniej skład gotowych sukien męzkich. Pracowawszy po pierwszorzędnych zakładach śmie sobie pochlebiać, że najwyszukańszym nowet wymogom będzie w stanie zadość uczynić. Zamówienia uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

Karol Butryna, *ul. Sławkowska, Nr. 1 poleca się łaskawej publiczności.* **Wyroby dobre. — Ceny umiarkowane. — Wybór wielki.**

Zakłady kuśnierskie.

A. Królikowski, *plac Dominikański Nr. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy.* **Ceny jak najniższe.**

A. Jachimski, *poleca swój magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 16. Przyjmuje futra do przechowania przez lato i wszelkie reperacye. Obstalunki wykonywują się punktualnie po cenach umiarkowanych.*

Franciszek Chęciński, *ul. Grodzka Nr. 18. I. piętro. Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacye wykonócza się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.*

Magazyn rękawiczniczy.

F. Lubański, *plac Dominikański l. 3 poleca* **wielki wybór rękawiczek** *własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży i t. p. i t. p. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.*

Zakłady tapicerskie.

Karol Pieniążek, *ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące. Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk. Rysunni mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.*

Fabryka pozłotnicza.

E. Leicht, **Rynek gł.**, *po L. 51, przyjmuje i wykonywa: ramy złocone do obrazów i luster, gzemsy i rozmaite do tego zawodu należące przedmioty oraz wszelkie roboty kościelne i salonowe,* **ręcząc za szybkie wykonanie i umiarkowane ceny.** *Reparacye uskuteczniane bywają w jaknajkrótszym czasie.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restourcya z polską kuchnią.*

Europejski Łapińskiego *— przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.*

Wyroby masarskie.

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352, poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikotesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *ul. Grodzka L. 85, Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Cukiernie.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osob niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfotrem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

K. Dobrzański i Sp. *Rynek gł. l. 24. vis a vis odwachu, zaopatrzona codzień w świeże cukry i ciasta po cenie umiarkowanej. — Wszelkie zamówienia w miejscu lub na prowincyą wykonuję punktualnie. Czytelnia zaopatrzona w dzienniki zagraniczne i krajowe.*

Restauracye.

Nowakowski i Muszyński *w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

T. Turliński, *w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Florjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje bale wesela itp. Z obowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej**, *w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. Zieleniewski, *w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuzki i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Zakład kowalski.

M. Salwiński, *ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót* **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich**, *i* **laklerniczych**, *po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania rożnego rodzaju* **powozy** *nowe lub bardzo mało używane. Wszelkie* **zamówienia** *nowych przedmiotów oraz wszelkie* **reperacje** *wykonuje jak najstaranniej.*

Skład drzewa.

Salomon Liebling *Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak* **budowlanego** *jakoteż i* **opałowego.** *W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa* **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** *i* **olchowego** *— oraz* **gotowe belki** *z suchej* **jedliny** *i* **sosniny**, *za których* **trwałość** *ręczy właściciel.*

Centralne biuro

WYNAJMU MIESZKAŃ

W. Grabowskiego

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ul. Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 12 „DJABŁA“ z 1885 r.

OLIMP LWOWSKI.

(Ciąg dalszy).

XVIII.

Także... reżyser.

Kiedy ślusarz raz zawinił
Kowal dyndał w tejże chwili:
Skalski gniewa się, więc jego
Reżyserem tu zrobili.
Bogu winien swoją duszę
A Dyrekcyi winien ciało.
Oj! biedaku, oj biedaku!
Czegoż tobie się zachciało...
Hat studirt — lecz odrobinę,
Wie że Lwów jest na tym świecie,
Resztę swego wykrztałcenia
Zyskał z czasem w operecie.
Schreiben, lesen zna wybornie,
War damit sehr oft geplagt
Schreiben, lesen kennt er doch.
Aber wie?
Och!
Hab ibn nie
Gefragt!
Aktor dobry zeń, ma humor,
Gra na scenie, co się zowie!
I charakter umie nadać,
Tylko — panie i panowie
Twierdzą **corpore di Bacco**,
Że pomimo wenę taką,
Głos ma twardy niby z drzewa
Choć przez grzebyk niby śpiewa.
Zdobi go zamiłowanie
I do pracy zapał szczery,
Więc gdy rzuci reżyserstwo
Wejdzie między „lumifiery“,
Bo gra pysznie, wyśmienicie:
W „Trebizondzie“, „Juanicie“;
Że pominę inne role,
Aby skończyć, co gryzmolę.

XIX.

Jessyka.

Pośród wielu „naiwnych“ jedyna „naiwna“:
Wzrok jej — zwierciadło duszy, dłoń — jak [u podlotka,
Figurka — polnych kwiatów, w głosie — mięk- [kość dziwna,
A buzia — tak ponętna, tak luba, tak słodka,
Że jak miodem pachnąca wonnych kwiatów czasza
Sama do całowania usta twe zaprasza.
A jednak bardzo biedny polny ten kwiatuszek!
Dusza to artystyczna, i zapał w niej szczery;
Pod **Stasiem** rokowała przyszłość znakomitą.
Że jej nie osiągnęła, oj! nie bez kozery...
Lecz dla tego, że w cieniu urok jej ukryto;
Że ta, co kobiecości niema ni krzty w sobie,
Rzekła: „Z kwiatka polnego, wielkości nie zrobię!“
Więc biedny, bardzo biedny, polny ten kwia- [tuszek.
Gdzie słoneczniki rosną i pyszałki-osty
„Ogrodniczka“ ją trzyma pod kluczem niełaski,
I woli krzepić rosą, chociażby „porosty“,
Niźli na ten kwiatuszek zlać przychylne brzaski;
A tak pomimo chęci, pomimo nadzieje
Kwiatek znudzon próżnuje, lęka się, dziczeje..
Oj! biedny, bardzo biedny nasz kwiatuszek [polny!
Ale nie martw się kwiatku i nie trać otuchy.
Los, który na tym świecie wszystko zwolna zmienia
Może jeszcze ci zwilży szczęściem grunt ów suchy
I słońcem jasnem nagle zawita wśród cienia.
„Ogrodniczka“ gdy zejdzie z swego piedestału,
Miną dla ciebie wreszcie skwarne dnie upału,
I rozkwitniesz tem świetniej o kwiatuszku [polny...

Armand.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List Abrahama Katza.

Wielmozny pon Djoboł!

Wie geitz jak sze jegimoszcz ma! Dawnom juz do jegimoszczi nie pisoł, bo to tsieba chodzić za chlebem po świecie — ale chwalić pana Boga — i jest co w domu jeszcz — i jest cas psypatsyć sze po wsiach i temu i owemu. Otuz patse i widze, że te galicyjskie chlopy mogom bycz i dobre ludże i dobre obiwatele — aber das ser fil a moze i najwiency zalezy od ksiendzuw. Kaj ksiondz jest i rozumny i religiant i kocho kraj swój — to tam i narud dobry — a gdzie zły, to tylko obraza pana Boga i djobła wsyćko wart.

Miołem jo właśnie psesłać jegimoszczy rózne dokumenta coby jegimoszcz sze psekonoł ze to wsysko co jo pisoł o tym ksiendzu Bajguszu i o Pameli, pamienta jegimoszcz? jest prawda — a psytem i naszmioł sze jegimoszcz z listuw drugiegi ksiendza co pisoł do gromady w „Dobry“ jako sendzia wybrany od ksiendza biskupa, do kturego skarzyła aż gromada prosąc zeby ij dano innego probosca. Oj wi jegimoszcz co, tak sze doł we znaki ten ksiondz Bajgusz, ze dotond chlopi spiewajonc litanije w kościele, spiewajom: od złegi probosca wybaw nas Panie!

Ny! jo powiadom, ze ksiondz dobry, panu Bogu słuzy a ksiondz zły djobłu.. z pseproseniem, nie jegimoszczi, ale temu djobłu z piekła. Buł tu u nos w Wielicce ksiondz Golion. Aj! waj! jaki to był ksiondz, jo jegimoszczi powim tylko tyle, ze gdyby on był zył dłuzy to i jo i rabin nas mozebyśmy zostali katołykami, ale taki znowu jak ten Bajgusz, to jo sze bym nie dziwił gdyby chlopi chcieli zostać zydami. Dość bedzie gdy powim jegimoszci ze on dotond zły jesce i na pana Boga i na zond i na chlopuw i na naucyciela, ze mu odebrano grunt skolny i dom, w kturym on chcioł miecz organiste i rodby, aby narud był czemny i głupi. Nie mogonc nic zrobiać, to sze mszczy na bidnym naucycielu i pozywo go i wigaduje i dokuco jak moze. Ny! muwił jo temu skolnikowi coby posed do Pameli i pocałowoł jom w łape — a ze zaroz bedzie inacy, bo co ona chce to zrobi, a lubi zeby jom po renkach całować, co jo som robie jak mom jaki interes — no ale naucyciel nie chce o tem ani słyseć, bo to jesd ein ereman i bedzi jegimoszcz widzioł, ze sze z nim źle skończy bo chodźi piechotom a ksiondz mo koła u brycki cem smarować — no ale co robycz — to nie tylko on jeden taki! Aj waj! Jo juz tyle napisoł a jescem nie powiedzioł o tym co chciołem, a z cego bedzi sze jegimoszcz śmioł. Muse to odłozyć do drugich listuw, kturych bedzi wiency — a z kturych sze jegimoszcz psiekona ze zły ksiondz to jest scur, co w spichlizu pana Boga wielkie skody robi. Bleib gesind herr von Djobeł.

Abraham Katz.

Do „Bicza“*)

Tygodnika humorystycznego bez humoru.

Humor to złoto! Nie ma go w kalecie,
Odkąd zawziętość stronnictw naród gniecie...
Oto jest pole wad i grzechów nasze,
Niech nad niem buja **humor** jako ptasze.
„**Bicz**“.

Chłop siał i orał
Masz sens i morał.
Komentarz Maczugi.

Czytałem to pismo z uwagą bez przerwy,
Gdzie humor miał bujać jako lotne ptasze —
Lecz język prostaczy! — Humoru i werwy
Nie mogło w niem dojrzeć czujne oko nasze.

Lecz się tem nie zrażaj i nie bądź w rozpaczy,
Ta, dla której piszesz, publiczność ci znana! —
Czyż starych kucharek, albo pomywaczy,
Nie zdolny zachwycić „Forysic lajtmana“!

Znać — żeś wylizując stańczykowskie garnki,
Chcąc zjednać dowcipem łaski nie poślednie,
Kuchennej czeladzi i starej kucharki,
O „Forysicach“ opowiadasz brednie.

Te „Szewca poglądy“ te „Dumania stróży“
Co z szynku wracając, przespali w kałuży.
Rzecz nader dowcipna!! i wyznam ci szczerze:
Tem sławę uzyskasz w kredensowej sferze....

I pańską protekcję! — Polityk nie lada!
Wiesz iż panom swoim wciąż kadzić wypada!
Dobrześ to obliczył, gdy wrzeszczysz wśród tłumu:
„Iż stańczyki tylko kraj uczą rozumu!“

Czytając twe pismo, każdy z nas ci powie:
Mamy tego dowód na twej pustej głowie! —
Która z czasem może zdobyć więcéj sensu,
Gdy raz z pomywacza przejdziesz do kredensu.

Że brak ci dowcipu, nikt z nas się nie dziwi,
Gdy się dotąd Asan ochłapami żywi —
Bo rzecz jest stwierdzoną, śród przykładów wiela:
Że przez pysk, bydlęciu, przymioty się wciela.

Tylko karm pożywna, (przyjm do wiadomości)
Na krew, na mózg wpływa — i na rozwój kości.
Więc gdy z pomywacza, przyszła Excelencja,
Już w rogi porośnie z chudego cielęcia....

I coś nam dowcipniéj zaśpiewa raz drugi,
Wtedy nie żal będzie spróbować maczugi —
Bo na tąk trywialny dowcip — na przechwałki,
I na pustą głowę... szkoda nawet pałki.

Maczuga.

*) Niniejszy wiersz umieszczamy na stanowcze żądanie szanownego Autora, który miał prawo wymagać tego od nas. (Przypis Red).

Godne uznania.

Otrzymaliśmy zawiadomienie z Pesztu, że na wystawę węgierską nadesłały Mościska kilkanaście modeli fujar, które w dziale: współpracowników, redaktorów, korespondentów i recenzentów, pierwszorzędnych pism stańczykowskich umieszczone zostały. Pomiędzy okazami najwięcej imponować mają:

1. Model pod Nr. 6 z godłem „El ka". Na średniej grubości tułuwia i krótkich nogach osadzonem jest tak zwane: Caput! Na tem caput widocznie zła gospodarka właściciela ogromnie przerzedziła „boże poszycie" — czem uwidoczniła niepotrzebnie charakterystykę czoła niskiego w tył pochylonego, które według Galla zdradza wielką zdolność do zboczeń nmysłowych w pewnym ujemnym kierunku. Rybie atoli oczy wypowiadając z całą naiwnością: mea culpa! starają się uniewinniać rejestr owych zboczeń — w kraczających po większej części w granice nieumiarkowanej bezczelności — w czem wielce im pomaga nos pospolity, który aczkolwiek w górę zadarty nieco z mazurską fantazją — nie wypowiada jednak żadnych pretensyj do wyższości. Figura w ruch wprowadzona porusza się dość szybko, huśtając brzuch wypięty z jednego boku na drugi, niby karmicielka ulubione niemowlę swoje. Ta macierzyńska miłość doskonale wyjaśnia powód niepohamowanej skłonności do owych **zboczeń**, które od innego gatunku fujar — odróżniają wybitnie **ten okaz** słynny z odważnego krytykowania tego, na czem się według własnych niejednokrotnych zeznań zupełnie nie rozumie.

2. Model pod Nr. 17 z godłem „Nekrologista" odznacza się melancholiczną wybujałością pewnych kształtów — a przedewszytkiem rąk i nóg silnie w stawach rozwiniętych. Tułów niepośledniej objętości dźwiga czworograniastą głowę dobrze przymocowaną. Okaz ten należy według Darwina do rodzaju indywiduów nie dających się wszędzie zaaklimatyzować, niby głąbiki krakowskie. Na obliczu **jaśnie oświeconem** przez dwoje niezdecydowanego koloru ocząt — rozsiadł się pontyfikalnie nos piramidalny — koło którego błąkający ciągle jak satelita: **półuśmiech** w sentymalnym nieustannie nastroju — zdaje się mówić, jakby na udręczenie jaśnie oświeconego oblicza: że planeta jego jest głęboko myślącym! Maszyna ta przeznaczoną jest do młócenia nekrologów. W ruch wprowadzona nieraz zdrowe ziarno przemienia w plewę. Lubi się powtarzać, zwłaszcza w niektórych utartych miejscach jak „pokój jego duszy" — oby mu ziemia lekką była", bez względu na to, czy nieboszczyk miał duszę na ten pokój zasługującą — lub czy ziemi rodzinnej było lekkiem stąpanie jego! Nakręcona w przeciwnym kierunku, usiłuje w proch zetrzeć wszystko choćby nieboszczyk był nawet Wiktorem Hugo! Niektórzy z oglądających, ten dowcipnie zbudowany model, zapytywali z jakiego powodu taki profesyonista znajduje się między okazami recenzentów — ale im wytłómaczono, że jako urzędowy dziennika swego nekrologista — nie jest on niczem innem jak tylko sprawozdawcą chwalącym lub potępiającym z urzędu żywoty pewnych nieboszczyków — więc ma wszelkie pra wo do znajdowania się w gronie krytyków teatralnych, koncertowych, i t. d. którzy w tem rzemiośle niesłychanie wyćwiczeni!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nagrobek Żukowiczowi.

Dla prawdy walczył uczciwie
Z brutalnej siły przemocą,
I wielu błotem nań bryzgło
A nikt nie spieszył z pomocą.

Zmuszony rzucił ojczyznę,
W daleką udał się stronę;
Sam sobie karę wymierzył
Za winy nie popełnione.

Lwów.

LIST
prezesa „komitetu słowiańskiego" w Petersburgu
do Prokopa M. we Lwowie.

Dorohij Druże!

Sztoż wy sobi dumajete, tolko wsehda rubłej, rubłej wołajete, a nycz ne robyte. Czyż my tut majemo kopalniu rubłej, czy szto? A wy sukinsyne, a wy darmozjady! to za tak mnoho rubłej wybrałyśte tolko Wasyla Kowalskoho? Pysałyśmo wam, szto chotyłyśmo by był wybranym do Reichsratu i Kułaczkowskij, kotoryj taki prekrasni historyje hołosył o Lachach w Reichsrati na potichu naszu i Nimciom. Dobryj Kowalskij, ałe sto razy lipszyj by był Kułaczkowskij. Wsio złe robyte, wy bradiagi. Sztoż ti duraki Naumowycz, Płoszczański wy i Szpunder prysiahały tu na naszoho Boha prawosławnoho, szto w Hałyckoj Rusy wsi sut Rossyanamy, a szczoż sia pokazało pry wyborach? Oto ruskij narid wybrał albo Lachiw albo swoich popiw bilszych nam wrohiw jak Lachy. Abo i to. sztoż Ty duraku pyszesz nonsensa w „Nowym Prołomi". My tu wsi w komiteti wśtikajemo sia na „Nowyj Prołom" szto. Wy sukinsyne odpowity redakcyi „Minuty" za eto, szto ona jak wsi europejski gazety pyszut, dobru dała Wam nauku. Tut postanowłeno, szto redaktory „Minuty" pojdut w sołdaty, a gdybyśte tut były, tobyśte jako redaktor „Prołomu" distały 100 pałok, sztobyśte ne dawały sposibnosty mudrym ludiom wyśmiwatyś z Waszoj hłupoty. Jeszcze raz gaworim: ne gardłowaty, ne wołaty rubłej, ale praciuwaty, bo jak tak dalij pijde, jak do seho czasu, szto wsio tolko w mordi, a w diłach nycz, to skażemo wam: „won z naszocho serca i naszoj kieszeni, wy sukinsyny". Na teper praszczajte.

Twij druh

Iwan Łożewycz.

Wyścigi konne w Bochni.

W tym miesiącu odbędą się wyścigi konne w Bochni. **Bieg** będzie tylko jeden, nagrodą: **burmistrzostwo.**

Do biegu już się zapisali:

1. „**Bürgermeister**", koń z arabskiej krwi, — Ojciec: „Porządek" matka: „Poczciwość"

2. „**Bertas**", Wałach domorosły, — Ojciec: „Kręt" matka : „Chininina" —

3. „**Wojtas**", mieszaniec, — Ojciec: „Finans" matka: Gospodarka zaliczkowa".

4. „**Sylwer**" wałach pochodzenia wątpliwego. — Matka: „Łapówka" — ojciec niewiadomy.

5. „**Hic**": koń kasztanowaty. Sławny z pragnienia — pije wszystko prócz wody z Lethy. Bez metryki — pogrobowiec.

Dwaj ostatni biegają tylko aby biegać.

Wiedząc, że do mety dojść nie mogą, będą tylko dla zaszczytu do połowy drogi suuąć i dla tego obaj honorowce nie płacą wkładek.

Prócz tych ma jeszcze stanąć:

„**Longin**", wałach z krwi przedsiębiorczej, masci płowej, z centkami na czole i nosie. — Ojciec „Ajwaj" matka „Litigatio" — Mówią jednak, że się od biegu wycofa z powodu tchawicy, właściwej koniom żarłocznym, zwanej Röprenpfeifer.

Wynik wyścigów z góry wiadomy — nie przeszkadza to jednak innym wyścigowcom do ubiegania się, jeśli nie o palmę zwycięstwa, to przynajmniej, o jaki z niej listek. Dla przyszłych widoków i to dobre!

Przypomnienie Berlinowi.

„Dies irae dies illa
Solvet saeculum in favilla.
Judex ergo cum sedebit,
Quidquid latet apparebit.

Qui sum miser tunc dicturus,
Quem patronum rogaturus,
Cum vix justos sit securus".

Józef K.

NA PLANTACH.

— Ale tak, i on i jego poczciwa babina, a moja kuma Kundusia są zdrowi i nigdzie on nie peregrynuwoł.

— A czemuż tak przepądł jakby kamień w wodę...

A no bo widzicie, kum Jacenty, to jest taki człowiek, że jak sobie co postanowi to dotrzyma żeby i pioruny! Pamiętam jak sam sobie w N. Rok czegoś zirytuwany zadysponuwoł: „Sprawy miejskie zawieszam na kołku. Przez pół roku nie odezwę się ani mru, mru, będę tylko obserwuwoł te nowe rządy nasze, zwłaszcza, że jak słyszałem, to te mędrki, którym za karczemne awantury dałem w swoim czasie co się należało, będą dziś rej wodzić niby niańki, bony, madamy i Bóg wie jeszcze kto!" — No, i widzicie, że co rzekł to dotrzymał...

Rozumiem — a że teraz mija termin a do tego maskowane awanturniki mszcząc się za chłostę wziętą wywołują wilka z lasu...

— No, tak... abo ja z resztą wiem... Może ta jegumość ma i recht... zobaczymy!

(NADESŁANE.)

(Najlepsze ze wszystkiego).

Z licznych środków leczniczych domowych, które tak chorym jak i zdrowym zachwalane i polecane bywają, jedynie szwajcarskie pigułki aptekarza R. Brandta potrafiły sobie zjednać i utrwalić względy publiczności, używane one bywają w nieporządkach trawienia (zatwardzenie, uderzenie krwi, zawrót głowy etc.) ze względu zaś na ich przyjemne, pewne i zupełnie nie szkodliwe skutkowania — utrzymują się w pierszeństwie przed innemi podobnemi lekami.

Pan Fr. Blachfelner c. k. radzca administracyjny w Salzburgu tak o nich pisze: „Jako urzędnik prowadzę przeważnie siedzący tryb życia, walczyć też muszę ze złem ztąd wynikającem — od dwóch jednak lat stałem się wielbicielem pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta (do nabycia w aptekach pudełeczko po 70 ct.) a to tak dalece że zowię je: moim niezbędnym uniwersalnym środkiem, etc.“ Ponieważ w Austryi istnieją rozliczne naśladowania pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, przeto przy zakupnie zważać potrzeba, aby każde pudełeczko opatrzone było etykietą mieszczącą na sobie biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandt.

PIERWSZA

ŁAŹNIA RZYMSKA

W KRAKOWIE,

przy ul. św. Sobestyana L. 68, Dziel. VII. w pobliżu plantacyj.

Zakład ten umyślnie na ten cel wybudowany i ozdobnie urządzony na sposób zagraniczny posiada:

kąpiele parowe, kąpiele wanienne, kilka wielkich basenów marmurowych z letnią, ciepłą i zimną wodą ciągle płynącą. Wszelkiego rodzaju zimne natryski, kąpiele spadowe, nasiadowe i t. d. w ogóle wszelkiego rodzaju kąpiele dotąd używane

Fryzyer i operator nadgniotków w zakładzie.

Usługa szybka i uprzejma.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Paszteły*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże***.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

ZAKŁAD GAZOWY W KRAKOWIE.

Poleca się do uskutecznienia urządzeń gazowych tak do oświetlenia, ogrzewania, poruszania motorów jak niemniej celów illuminacyjnych.

Utrzymuje zawsze na składzie wielki wybór lamp gazowych tak pojedynczych jak i ozdobnych, aparata do ogrzewania i gotowania do najróżniejszych potrzeb domowego gospodarstwa.

Równocześnie poleca, koks do domowego użytku praktycznie maszyną przysposobionego a palący się w każdym piecu korzystniej jak węgiel. Piece patentowe (Irische Offen) do najkorzystniejszego opalania koksem, utrzymujemy zawsze na składzie, i odstępujemy takowe po cenach własnych t. j. fabrycznych.

Koks odstawiamy w Krakowie do domu bez podwyższenia ceny

Zarząd Zakładu Gazowego.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek główny L. 9. wprost kościółka Św. Wojciecha,

poleca

WIELKI WYBÓR OBIĆ KRAJOWYCH i FRANCUSKICH,

oraz podejmuje się

tapetowania całych apartamentów, pałaców, hotelów, salonów i t. p.

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego,

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

DYSTYLARNIA PAROWA

Edwarda Urbana i Sp.,

przy ulicy Wiślnej,

FABRYKA LIKIERÓW, SPIRYTUSU, WÓDEK i RUMU,

wielki skład Rumu Jamajki, Araku de Goa, Araku de Batavia,

Oryginalny Cognac francuski,

śliwowica syrmijska, starka żmudzka oraz wszystkie gatunki wódek gdańskich.

„CONCORDIA".

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe. Wybór **Trumien** metalowych, drewnianych, oraz wszelkich przyborów pogrzebowych. — Zamówienia i składy ulica Nad Rudawą l. 11. Filia ulica Zwierzyniecka l. 32. **J. K. Pękalski.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiéj.